

Klub Małych Odkrywców Słów

KLUB MAŁYCH ODKRYWCÓW SŁÓW.

Piotrek miał pięć lat i chodził do grupy „Jeżyki” w przedszkolu, które prawie wszyscy nazywali po prostu „szkołą dla małych”.

Był szybki jak błyskawica na placu zabaw, potrafił zbudować najwyższą wieżę z klocków i znał się na dinozaurach lepiej niż niejeden dorosły.

Ale była jedna rzecz, której bardzo, bardzo nie lubił.

Słówka.

Takie malutkie, jak „cześć”, „dziękuję”, „proszę”, „do widzenia”, „dzień dobry”. Zwykle słowa, które inni mówili tak łatwo, jakby były lekkie jak piórko.

Dla Piotra te słowa były ciężkie jak wielkie kamienie.

Kiedy próbował je powiedzieć, coś w środku go zatrzymywało. Jakby w brzuchu mieszkał Węzelek Strachu, który wiązał wszystkie słowa w supeł.

Rano, gdy wchodził do sali, pani Asia mówiła:

– Dzień dobry, Piotrusiu!

Piotrek podnosił na nią oczy, chciał już, już odpowiedzieć, już „dzieeee...”, ale wtedy Węzelek Strachu zaciskał się mocniej. Piotrek tylko kiwał głową i szybko wchodził do środka.

Kiedy kolega, Kuba, podawał mu klocek, mówił:

– Masz, Piotrek.

Piotrek myślał: *Powiedz „dziękuję”, no powiedz, to tylko jedno słówko!* Ale buzia mu się nie otwierała. Uśmiechał się trochę i brał klocek, a w środku czuł takie małe ukłucie smutku.

Wieczorem mama pytała:

– Jak tam w przedszkolu? Udało się dziś powiedzieć „dziękuję” albo „do widzenia”?

Piotrek wzruszał ramionami.

– Prawie... – mamrotał. – Siedziało mi tu... – dotykał gardła – ale nie wyszło.

Mama gładziła go po głowie.

– Wiesz, każdy ma coś, co jest dla niego trudne. Jednym trudno jest szybko biegać, innym rysować, a niektórym mówić słowa. Ale w tobie jest dużo więcej odwagi, niż myślisz.

Piotrek kiwał głową, ale nie bardzo w to wierzył.

Przecież superbohaterowie mówią głośno i pewnie.

A on?

KLUB MAŁYCH ODKRYWCÓW SŁÓW

On był jak cichy duszek, który chodzi po przedszkolu.

Tylko pani Asia czasem go obserwowała uważnie, jakby widziała coś, czego inni nie widzą.

Mapa na odwrocie kolorowanki.

Pewnego dnia, po podwieczorku, pani Asia klasnęła w dłonie.

– Dzieci, teraz możecie sobie przez chwilę porysować. Na stolikach są nowe kolorowanki.

Piotrek usiadł przy stoliku pod oknem. Lubił tam siedzieć, bo było widać drzewa i ptaki. Wziął kolorowankę z rakieta kosmiczną. Gdy chciał ją obrócić, żeby pokolorować ogień z silników, zauważył coś dziwnego.

Na odwrocie, małymi literkami, było napisane:

„Mapa do tajnego klubu. Tylko dla dzieci, które czasem boją się mówić.”

Piotrkowi aż serce podskoczyło.

To chyba o mnie... – pomyślał.

Pod napisem był narysowany korytarz przedszkola, szatnia, sala „Jeżyki” i mały krzyżyk w kącie, tak jakby za dużą szafą z gramami.

– Co tam masz? – zapytała cicho Zosia, która siedziała obok.

Piotrek szybko odwrócił kartkę, serce mu waliło.

– Nic – wyszeptał, bo tego słowa akurat nie bał się mówić.

Cały dzień myślał o mapie. Czy to żart? A może prawdziwa tajemnica?

Po podwieczorku dzieci bawiły się w różnych kącikach. Pani Asia rozmawiała przy drzwiach z inną panią. To była idealna chwila.

Piotrek wyciągnął kolorowankę jeszcze raz, zerknął na mapę i powoli podszedł do szafy z gramami. Z tyłu, na samym dole, była niewielka szparka między szafą a ścianą. Wcisnął się tam ostrożnie.

Za szafą było małe, ukryte miejsce. Ktoś przykleił tam kartkę z kolorowym napisem:

„KLUB MAŁYCH ODKRYWCÓW SŁÓW”

Pod spodem było narysowane małe, uśmiechnięte serduszko z peleryną.

– Wow... – wymknęło mu się szeptem.

– Witaj, nowy odkrywco – odezwał się jakiś głosik.

KLUB MAŁYCH ODKRYWCÓW SKÓWB MAŁYCH ODKRYWCÓW SŁÓW

Piotrek aż podskoczył.

Na małym stołeczku siedział chłopiec z innej grupy, chyba starszej. Miał na sobie papierową pelerynę z napisem „ODWAGA” i trzymał w ręku latarkę.

– Ja... ja... – Piotrek poczuł, że słowa znów się zawiązują.

– Spokojnie – uśmiechnął się chłopiec. – Tu nie trzeba dużo mówić. Na razie wystarczy, jak powiesz jedno słowo: „*Piotrek*”. To twoje imię, prawda?

Piotrek skinął głową.

– Tu jest nasz tajny klub. Jestem Franek, Strażnik Słów. Kiedyś też bardzo bałem się mówić „dzień dobry” czy „dziękuję”. A tutaj uczymy się słów trochę inaczej. Jak odkrywcy.

– Jak superbohaterowie? – wymknęło się Piotrkowi cichutko. Sam się zdziwił, że powiedział całe zdanie.

Franek uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Właśnie! Każde małe słowo to jak mały kawałek supermocy. Jak go użyjesz, twoja peleryna staje się odrobinę dłuższa, a serce – trochę odważniejsze.

Piotrek spojrzał wokół. Na ścianie wisiała kartka:

„Reguły Klubu Małych Odkrywców Słów”:

1. Nikt się nie śmieje z czyichś słów.
2. Małe słowa też są ważne.
3. Każde wypowiedziane słowo dodaje +1 do odwagi.

Pod kartką leżało kilka małych, papierowych gwiazdek.

Franek podał jedną Piotrkowi.

– To twoja pierwsza gwiazdka. Za to, że tu przyszedłeś i że powiedziałeś dziś całe zdanie! – powiedział z dumą w głosie.

Piotrek poczuł, jak robi mu się ciepło w środku. Może naprawdę ma w sobie trochę odwagi?

Pierwsza próba: „Dziękuję”, które utknęło w gardle.

Następnego dnia Franek czekał na Piotrka za szafą.

– Dziś mamy pierwszą misję odkrywcy – powiedział tajemniczo. – Wybieramy jedno słowo i próbujemy je powiedzieć w prawdziwym świetle.

– Jaką misję? – zapytał Piotrek, trochę przestraszony, a trochę zaciekawiony.

Franek wyciągnął kartkę z narysowanym małym skarbem.

KLUB MAŁYCH ODKRYWCÓW SKÓWB MAŁYCH ODKRYWCÓW SŁÓW

– Skarb odważnych słów – wyjaśnił. – Ale na początek: tylko jedno słowo. Dziś słowem dnia jest... „dziękuję”.

Piotrek poczuł, jak w brzuchu zaczyna mu tańczyć Węzelek Strachu.

– „Dzię... dzięku...”, no wiesz – mruknął. – Ono jest jakieś... za duże.

– To normalne – powiedział spokojnie Franek. – W Klubie uczymy się słów w trzech krokach.

Pierwszy krok: mówimy słowo na niby, tutaj, gdzie jest bezpiecznie.

Drugi krok: mówimy słowo bardzo, bardzo cicho, prawie szeptem, przy prawdziwym człowieku.

Trzeci krok: mówimy słowo na poważnie. Jak superbohater, który właśnie uruchamia moc.

– A jak mi nie wyjdzie? – spytał Piotrek.

– To znaczy, że to jeszcze nie ten dzień. I próbujemy znowu innego dnia. W Klubie nikt nie przegrywa. Tu się tylko ćwiczy.

Piotrek głęboko odetchnął.

– No dobra. Pierwszy krok.

Spojrzał na Franka i powiedział:

– Dziękuję.

Tak po prostu. Tutaj było to łatwe. Jakby Węzelek Strachu na chwilę zasnął.

– Super! – ucieszył się Franek. – Drugi krok zrobimy potem, przy prawdziwym człowieku. A teraz – idziemy na plac zabaw. Pamiętaj, dziś twoim słowem mocy jest „dziękuję”.

Na placu zabaw Piotrek bawił się klockami. Kubuś podszedł i podał mu czerwony klocek, dokładnie taki, jakiego potrzebował do swojego dinozaura.

– Masz, Piotrek.

Serce mu przyspieszyło. To była jego chwila!

Powiedz „dziękuję”, powiedz, powiedz... – krzyczało coś w środku.

Ale Węzelek Strachu obudził się nagle, ziewnął i otoczył słowo grubą liną.

Piotrek otworzył usta, ale znowu nic nie wyszło. Zrobił tylko taki dziwny dźwięk:

– Dż... dż... – a potem udawał, że się po prostu uśmiecha.

Kuba wzruszył ramionami i pobiegł do innej zabawy.

Piotrkowi łzy stanęły w oczach. *Nie udało się. Znowu...*

Po południu, kiedy dzieci leżakowały, Piotrek wymknął się za szafę.

– Nie wyszło – powiedział ze zwieszoną głową. – Jestem chyba beznadziejnym odkrywcą.

KLUB MAŁYCH ODKRYWCÓW SŁÓW MAŁYCH ODKRYWCÓW SŁÓW

Franek pokręcił głową.

– Hej. W Klubie Małych Odkrywców Słów pierwsza próba prawie zawsze się nie udaje. To normalne. Pierwszy raz to tylko rozgrzewka.

– Ale ja naprawdę chciałem – powiedział cicho Pirotek.

– I to jest najważniejsze – odpowiedział Franek. – Wiesz, co zrobiłeś? Zrobiłeś „prawie-dziękuję”. A „prawie” to już połowa drogi.

Ze specjalnego pudełka wyjął naklejkę z małą kropczką.

– To jest kropczka „prawie”. Za to, że próbowałeś. Naklejmy ją na twoją pierwszą gwiazdkę. Teraz jest trochę mocniejsza.

Pirotek obejrzał naklejkę. Była mała, ale błyszcząca.

– To znaczy, że jeszcze mogę spróbować? – spytał ostrożnie.

– Oczywiście – odparł Franek. – Jutro zrobimy drugą próbę. Odkrywczy nigdy się nie poddają po jednym razie.

Druga próba: „Do widzenia”, które zgubiło drogę.

Następnego dnia rano pani Asia powiedziała:

– Dzieci, po obiedzie mamy niespodziankę. Przyjdzie do nas pani bibliotekarka i przeczyta wam książkę.

Pirotek lubił książki.

Ale od razu poczuł lekkie ukłucie w brzuchu. Pani z biblioteki na pewno na końcu powie coś typu:

– No to do widzenia, dzieci!

A dzieci odpowiedzą: „Do widzenia!”.

Wszystkie. Tylko nie on.

Po śniadaniu Pirotek pobiegł za szafę.

– Franek, dziś będzie pani z biblioteki – powiedział szybko. – A na końcu chyba trzeba będzie powiedzieć „do widzenia”. To takie długie słowo... Ono ma tyle liter, że chyba się nie zmieszczą w mojej buzi.

Franek uśmiechnął się współczująco.

– Dziś zmienimy słowo dnia – powiedział. – Skoro los wysłał nam „do widzenia”, to znaczy, że to nasze słowo-misja.

– Ale ja jeszcze nawet nie umiem „dziękuję”... – jęknął Pirotek.

– W Klubie nie trzeba robić wszystkiego po kolei – uspokoił go Franek. – Czasem słowa przychodzą w innej kolejności. Chcesz spróbować trzech kroków z „do widzenia”?

KLUB MAŁYCH ODKRYWCÓW SKÓWB MAŁYCH ODKRYWCÓW SŁÓW

Piotrek zastanowił się chwilę.

Jak będę tylko uciekał od słów, to one zawsze będą straszne – pomyślał.

Kiwnął głową.

– No dobra. Pierwszy krok: tutaj.

Spojrzał na Franka i powiedział:

– Do widzenia.

– Super – pochwalił go Franek. – Widzisz? W tajnym klubie to słowo jest lekkie. Teraz drugi krok: powiedz je do mnie, ale już tak, jakbyś naprawdę kogoś żegnał.

Piotrek wziął oddech.

– Do widzenia, Franku – powiedział, a głos mu nawet nie zadrżał.

– Idealnie! – zawołał Franek. – Masz już dwa kroki. Trzeci krok będzie przy pani z biblioteki. Ale pamiętaj: jak dzisiaj ci się nie uda, to znaczy tylko, że słowo jeszcze szuka drogi z serca do buzi.

Tego dnia pani bibliotekarka przeczytała piękną książkę o smoku, który bał się ciemności.

Dzieci słuchały w ciszy.

Na koniec pani uśmiechnęła się szeroko.

– Dziękuję wam, dzieci. Byliście świetnymi słuchaczami. Do widzenia!

Pani Asia powiedziała:

– No to dzieci, podziękujcie pani i powiedzcie: „Do widzenia!”.

Cała grupa zawołała:

– Do widzenia!

Piotrek poczuł, jak serce mu wali.

Teraz, teraz, teraz!

Otworzył usta. W głowie brzmiało głośnie: *Do widzenia! Do widzenia!*

Ale na zewnątrz wyszło tylko:

– D...

W tym momencie Zosia, siedząca obok, zakaszła. Hałas zagłuszył to malutkie „d”. Nikt nie zauważył, że Piotrek próbował coś powiedzieć.

Zrobiło mu się bardzo przykro.

Znowu się nie udało. Jestem chyba najcichszym chłopcem na świecie – pomyślał.

Po zajęciach poszedł za szafę.

– No i co? – spytał Franek łagodnie.

– Było tylko „d” – powiedział Piotrek. – Reszta zgubiła drogę. To porażka.

KLUB MAŁYCH ODKRYWCÓW SKÓWB MAŁYCH ODKRYWCÓW SŁÓW

Franek pokręcił głową.

– Wcale nie porażka. To druga próba. A pamiętasz, co mówiłem? Pierwsza i druga próba często się nie udają. Ale robią ważną rzecz: rozciągają Węzelek Strachu.

Piotrek zmarszczył brwi.

– Rozciągają?

Franek wziął do rąk cienką gumkę.

– Wyobraź sobie, że twój strach jest jak ta gumka. Za pierwszym razem jest mocno napięta. Za drugim razem trochę się rozciąga. Po kilku próbach robi się tak luźna, że można ją łatwo zdjąć.

Pociągnął gumkę palcami, pokazując, jak się rozciąga.

– Dzisiaj powiedziałeś „d”. To jest już kawałek słowa. To znaczy, że gumka się trochę rozciągnęła. Dostajesz drugą kropeczkę „prawie”.

Wyjął z pudełka kolejną błyszczącą naklejkę. Teraz gwiazdka Piotrka miała już dwie małe kropeczki.

– Ale ja nadal nie umiem żadnego słowa powiedzieć na głos przy wszystkich – mruknął Piotrek.

– To znaczy, że potrzebujemy czegoś innego. Trzeciej próby, ale zupełnie innej niż poprzednie. Czasem odkrywcy muszą wymyślić nowy sposób – powiedział Franek tajemniczo.

– To znaczy, że potrzebujemy czegoś innego. Trzeciej próby, ale zupełnie innej niż poprzednie. Czasem odkrywcy muszą wymyślić nowy sposób – powiedział Franek tajemniczo.

Piotrek podniósł głowę.

– Jaki sposób?

Franek rozejrzał się, jakby sprawdzał, czy nikt nie podsłuchuje, i wyjął z pudełka coś malutkiego.

To była karteczka wielkości paznokcia. Na niej było narysowane serduszko i strzałka.

– To jest... Listonosz Słów – wyszeptał Franek.

– Listonosz? – zdziwił się Piotrek.

– Tak. Bo czasem słowa nie potrafią wyjść z buzi... ale potrafią wyjść z palca. Albo z uśmiechu. Albo z oczów. A jak wyjdą choć raz inną drogą... to potem łatwiej im znaleźć drogę do buzi.

Piotrek patrzył na karteczkę, jakby była prawdziwą magią.

– I co ja mam z nią zrobić?

KLUB MAŁYCH ODKRYWCÓW SKÓWB MAŁYCH ODKRYWCÓW SŁÓW

– Dziś twoja misja brzmi: zamiast powiedzieć słowo, przekaz je – odpowiedział Franek. – Jedno. Malutkie. Bez publiczności. Bez tłumy.

Piotrek przełknął ślinę.

– Ale... jakie?

Franek uśmiechnął się.

– Najprostsze na świecie: „dzień dobry”.

Piotrek aż się skrzywił.

– To wcale nie jest proste.

– Wiem – powiedział Franek. – Dlatego nie będziesz go mówił. Jeszcze nie. Najpierw... dasz je komuś w prezencie.

Trzecia próba: „Dzień dobry” w kieszeni

Następnego ranka Piotrek stał w szatni. Kurtka była zapięta, buty prawie związane, ale w brzuchu Węzelek Strachu już robił supeł.

Pani Asia weszła do szatni, uśmiechnęła się i powiedziała:

– Dzień dobry, Piotrusiu!

Piotrek poczuł, że jego gardło zamienia się w mały zamek z kratą.

Nie wyjdzie. Na pewno nie wyjdzie – pomyślał.

Ale wtedy przypomniał sobie karteczkę.

Listonosz Słów był w jego kieszeni.

Piotrek wsunął palce do kieszeni, wyciągnął karteczkę i – nie patrząc zbyt długo – podał ją pani Asi.

Pani Asia spojrzała na serduszko i strzałkę, a potem na Piotrka.

I nie powiedziała: „No powiedz!”. Nie powiedziała: „Dlaczego milczysz?”. Nie zrobiła nic, co by przestraszyło Węzelek Strachu.

Tylko uśmiechnęła się tak ciepło, jakby ktoś postawił w sali kubek kakao.

– Och... – szepnęła. – Czy ja właśnie dostałam „dzień dobry” w prezencie?

Piotrek kiwnął głową, a w środku... coś mu się rozluźniło.

Pani Asia dotknęła palcem serduszka na karteczce i powiedziała:

– To najpiękniejsze „dzień dobry”, jakie dziś usłyszałam.

Piotrek poczuł, jak robi mu się gorąco w policzkach. Ale to nie był wstyd. To było... coś innego. Jakby mała isierka.

Sekret pani Asi

Po śniadaniu Piotrek znów wymknął się za szafę.

KLUB MAŁYCH ODKRYWCÓW SKÓWB MAŁYCH ODKRYWCÓW SŁÓW

Franek już tam czekał.

– I co? – spytał.

Piotrek wyjął z kieszeni... kolejną karteczkę.

– Pani Asia... dała mi to z powrotem – powiedział zaskoczony. – Napisała coś.

Franek wziął karteczkę i przeczytał na głos:

„Piotrku, ja też czasem boję się mówić. Najbardziej wtedy, gdy wszyscy patrzą. Ale ćwiczę małe kroki. Jestem z ciebie dumna. – Asia”

Piotrek zamarł.

– Pani Asia... też się boi?

– Każdy czasem się boi – powiedział Franek. – Nawet dorośli. Tylko nie każdy o tym mówi.

Piotrek ścisnął karteczkę.

– To... ja nie jestem dziwny?

– Jesteś odkrywcą – odpowiedział Franek. – A odkrywcy uczą się rzeczy, których inni jeszcze nie rozumieją.

Misja „Słowo w dwóch częściach”

Franek wyciągnął nową kartkę z napisem:

MISJA: SŁOWO W DWÓCH CZĘŚCIACH

– Dziś nie musisz mówić całego „dziękuję” – wyjaśnił. – Powiesz tylko pierwszą część. A drugą część dopowie... ktoś inny.

Piotrek zmarszczył brwi.

– Kto?

– Ja ci pokażę – powiedział Franek i zademonstrował:

– Ja mówię: „Dzie...” – A ja mówię: „...kuje!” – dokończył Piotrek, sam nawet nie zauważył, że mu to wyszło.

Obaj popatrzyli na siebie. Piotrekowi oczy zrobiły się duże.

– Ej... ja to powiedziałem.

– Powiedziałeś – przytaknął Franek. – Widzisz? Węzełek Strachu nie lubi wielkich skoków. Ale małe schodki... schodki da się przejść.

Ten moment, kiedy słowo wyszło naprawdę

Po obiedzie Kuba znów podał Piotrkowi klocek.

– Masz.

Piotrek poczuł, że to jest ta chwila. Ale nie „wielka próba przy wszystkich”. Tylko mały schodek.

Wziął klocek, spojrzał na Kubę i wyszeptał:

– Dzień...

Kuba spojrzał na niego, jakby usłyszał najzwyczajszą rzecz na świecie. I uśmiechnął się.

– ...kuję! – dokończył Kuba żartobliwie, jakby to była zabawa.

Piotrek zamarł. A potem... uśmiechnął się szeroko.

W brzuchu Węzelek Strachu nie zniknął całkiem. Ale zrobił się luźniejszy. Jak gumka, którą ktoś wreszcie odpuścił.

Po chwili Piotrek spróbował jeszcze raz, cichutko, tylko do siebie:

– Dziękuję.

To było małe. Prawie szept.

Ale było prawdziwe.

Peleryna, której nie widać

Tego dnia po leżakowaniu Piotrek pobiegł za szafę.

– Franek... ja... ja powiedziałem „dziękuję” – wyszeptał. – Prawie sam.

Franek wyjął z pudełka coś specjalnego.

To nie była gwiazdka. To nie była kropeczka.

To była mała, papierowa pelerynka z gumką.

Na niej był napis:

„ODWAGA – wersja mała, ale prawdziwa”

– Nie musisz jej nosić na zewnątrz – powiedział Franek. – Najważniejsza peleryna i tak jest w środku.

Piotrek założył ją na szyję. Była lekka, a on czuł się, jakby urósł o centymetr.

– A co z „do widzenia”? – zapytał.

Franek spojrzał na niego poważnie.

– „Do widzenia” to trudne słowo, bo jest jak zamykanie drzwi. A ty nie lubisz zamykać drzwi, prawda? Bo wtedy nie wiesz, co będzie dalej.

Piotrek kiwnął głową.

– To zrobimy tak: na początek nie zamykamy drzwi. Mówimy tylko: „pa”. To takie małe „do widzenia”, które jest jak machnięcie ręką.

Piotrek spróbował, cichutko:

KLUB MAŁYCH ODKRYWCÓW SKÓWB MAŁYCH ODKRYWCÓW SŁÓW

– Pa.

– Idealnie – powiedział Franek. – I pamiętaj: czasem „pa” jest odważniejsze niż głośne „do widzenia”. Bo jest twoje.

Ostatnia scena: pod ławką już nie ma tajemnicy

Kiedy po Piotrka przyszła mama, pani Asia pożegnała dzieci.

– Do widzenia!

Dzieci krzyknęły:

– Do widzenia!

Piotrek poczuł napięcie... ale już znał schodki.

Najpierw uśmiech. Potem spojrzenie. Potem mały dźwięk.

I wyszło:

– Pa... – powiedział.

Mama spojrzała na niego zdziwiona.

– Słyszałam! – szepnęła.

Piotrek spłoszył, ale tym razem nie chciał uciec.

A kiedy wychodzili z sali, Piotrek odwrócił się jeszcze raz do pani Asi, ścisnął w dłoni karteczkę-Listonosza i powiedział... prawie bez głosu, ale wyraźnie:

– Dzień dobry... i do widzenia.

Pani Asia uśmiechnęła się tak, jakby właśnie znalazła skarb.

– Do widzenia, Piotru. I dziękuję, że mi to powiedziałeś.

Piotrek wyszedł z przedszkola.

A pod ławką... w miejscu, gdzie kiedyś była wielka tajemnica... została tylko mała kartka z napisem:

„Odwaga nie musi być głośna.”

I jeszcze jedno zdanie dopisane jakby dziecięcą ręką:

„Wystarczy, że jest.”